

dr hab. Zbigniew Osiński

UMCS w Lublinie

### Polski historyk wobec rewolucji informacyjnej – dylematy i wyzwania.

Dwudziestowieczna rewolucja informatyczna polegająca na szybkim upowszechnieniu sprzętu i oprogramowania komputerowego, urządzeń telekomunikacyjnych i technik transmisji danych, urządzeń powielających i digitalizujących informacje, a zwłaszcza zasobów i usług Internetu, stała się podstawą rewolucji informacyjnej. Proces ten cechuje się nie tylko gwałtownym przyrostem zasobów informacji i wiedzy, lecz także coraz bardziej powszechnym do nich dostępem. Informacja i wiedza stały się kluczowymi zasobami nowoczesnego państwa, gospodarki i przedsiębiorstwa. Coraz częściej zasoby te przybierają postać cyfrową. Z łatwością pokonują bariery czasowe, geograficzne i polityczne. Powstaje globalna infrastruktura informacyjna obejmująca wyłącznie dane i dokumenty w wersji elektronicznej, marginalizująca zasoby informacji i wiedzy na tradycyjnym - papierowym - nośniku. Dostęp do relewantnych zasobów informacji i wiedzy o odpowiedniej jakości, a także umiejętność sprawnego dotarcia do nich zaczynają warunkować zarówno rozwój gospodarczy firm i państw, jak i osobisty prawie każdego człowieka. Czynniki te w sposób istotny zmieniają realia naszego życia. Komputery wraz z Internetem i urządzeniami peryferyjnymi nie tylko automatyzują wiele czynności i zapewniają dostęp do informacji, lecz także wspomagają procesy decyzyjne. Nowoczesne technologie ułatwiają edukację, także pozaszkolną, wspierają administrację, naukę, kulturę, opiekę zdrowotną, ochronę środowiska, działalność gospodarczą itp., a tempo ich rozwoju wymusza ciągłe doskonalenie kwalifikacji i aktualizowanie wiedzy. Barię stają się nie tyle brak informacji i dostępu do wiedzy, lecz umiejętność poradzenia sobie z ich nadmiarem. Wiele obszarów życia ulega globalizacji, rośnie tempo zmian społeczno-gospodarczych. Zmieniają się cywilizacyjne wyzwania i rodzaje kompetencji przydatnych ludziom.

W tym kontekście rodzi się pytanie o kondycję i perspektywy rozwojowe polskiej historiografii, która tradycyjnie opiera się na badaniu źródeł, często dostępnych jedynie dla nielicznych oraz publikowaniu wyników badań na nośnikach papierowych – w książkach i czasopismach. Pytanie takie jest o tyle zasadne, że nawet w najnowszych pracach czołowych

polskich metodologów historii brak jest rozważań o wpływie rewolucji informacyjnej i Internetu na historiografię. Nie odpowiadają oni na kluczowe pytania: czy i w jaki sposób Internet może zmienić tradycyjne zachowania informacyjne i postawy badawcze historyków? czy Sieć stanie się głównym elementem obszaru pośredniczenia w komunikacji naukowej tej grupy badaczy? czy pojęcie komunikacja naukowa w dalszym ciągu odnosić się będzie wyłącznie do sytuacji, w której zarówno nadawca jak i odbiorca komunikatu są zawodowymi badaczami, a transferowane zasoby są wytworami nauki? Odpowiedź na powyższe pytania przyniesie najbliższa przyszłość, ale już dzisiaj posiadamy wystarczająco dużo danych, by móc snuć wstępne prognozy z punktu widzenia informatologii, czyli tej dyscypliny, która bada m.in. internetowe zasoby informacji i wiedzy oraz sieciowe zachowania twórców i użytkowników tych zasobów. Bada też obszary pośredniczenia w komunikacji naukowej, czyli przestrzenie, w których dokonują się ważne dla kreowania nowej wiedzy naukowej procesy formułowania, przetwarzania i transferu danych, informacji i wiedzy<sup>1</sup>. Być może wspomniany brak aktywności metodologów historii wynika z przeświadczenia, że nowy obszar pośredniczenia w komunikacji naukowej, jakim stała się Sieć, należy pozostawić specjalistom od informatologii. Być może nie dostrzegają tego, na co wskazują badacze procesów komunikacji, że współcześnie komunikacja naukowa jest w coraz większym stopniu zapośredniczona przez media, a Internet zajął równoprawne miejsce wśród głównych mediów<sup>2</sup>. Być może lekceważą głosy tych, którzy twierdzą, że już w niedalekiej przyszłości tradycyjne systemy informacyjne (takie jak biblioteki czy czasopisma naukowe) zastąpione zostaną cyfrową pamięcią globalną, która poprzez sieć teleinformatyczną udostępniac będzie wielod dziedzinową, wiarygodną i relewantną informację<sup>3</sup>.

Nauka historyczna od dawna ogranicza się do stosowania ściśle określonej metodyki badań oraz do tradycyjnego procesu oceniania i publikowania ich efektów. Według kulturoznawcy Andrzeja Radomskiego wielu uczonych w dalszym ciągu prowadzi swoją działalność zawodową pozostając w nieświadomości co do możliwości stwarzanych przez rewolucję informacyjną<sup>4</sup>. Nie istnieje dla nich Web 2.0, e-book, elektroniczne czasopismo open access i portal społecznościowy. Nie zajmuje ich kwestia powszechnego dostępu do wiedzy tworzonej za pieniądze podatników. W swoim konserwatyzmie traktują komputer

---

<sup>1</sup> Definicja podana za: Remigiusz Sapa, *Metodologia badań obszaru pośredniczenia w komunikacji naukowej z perspektywy nauki o informacji*, Kraków 2009, s. 179.

<sup>2</sup> Emanuel Kulczycki, *Teoretyzowanie komunikacji*, Poznań 2012, s. 17 i 24.

<sup>3</sup> Mirosław Górny, *Outsourcing pamięci jako efekt digitalizacji w sferze edukacji i kultury*, [w] *Cyfryzacja w procesach komunikowania*, red. W. Krzemińska, P. Nowak, Poznań 2004, s. 187-194.

<sup>4</sup> Andrzej Radomski, *Internet – nauka – historia*, Lublin 2010, s. 5-7.

jako maszynę do pisania, a Internet jako śmietnik i groźne ułatwienie dla plagiatorstwa. Czy wobec tego polska historiografia ma przyszłość w świecie cyfrowych tubylców (ludzi, którzy urodzili się, wychowali i wykształcili w realiach wszechobecności nowoczesnych technologii informatycznych i informacyjnych)?

Nie do końca rozpoznany jest problem, czy krytykowany przez Radomskiego badacze korzystają przynajmniej z ułatwień dla procesu badawczego oferowanych przez Internet. Mają przecież do dyspozycji coraz więcej zasobów i rozwiązań przydatnych do usprawniania typowych czynności składających się na badania historyczne: dotarcie do informacji o tym, które problemy już zostały opracowane i nad którymi aktualnie pracują historycy; dotarcie do informacji o dotychczas opublikowanych wynikach badań oraz do pełnych tekstów prac naukowych; dotarcie do informacji o istnieniu określonych źródeł historycznych i uzyskanie możliwości ich zbadania; dotarcie do baz danych i źródeł oraz ich zbadanie w celu stworzenia narracji historycznej; opublikowanie wyników badań oraz prowadzenie dyskusji. Służą temu katalogi biblioteczne i archiwalne dostępne on-line, internetowe bibliografie, spisy dorobku poszczególnych badaczy, indeksy czasopism i cytowań, biograficzne bazy danych, biblioteki i repozytoria oferujące dostęp pełnotekstowy do prac naukowych i źródeł historycznych, portale tematyczne udostępniające dane i źródła historyczne, a także elektroniczne czasopisma naukowe oraz naukowe portale społecznościowe<sup>5</sup>. W miarę rozwoju wspomnianych zasobów historyk coraz większą część pracy badawczej będzie mógł wykonać w Sieci bez wychodzenia z domu. Czy ten fakt coś zmieni?

Chcąc dokonać analizy dylematów i wyzwań stojących obecnie przed polskimi historykami należy na wstępie opisać, przynajmniej w sposób skrótowy, realia stworzone badaczom humanistom przez rewolucję informacyjną. Emanuel Kulczycki podkreśla, że nie możemy rozpatrywać sytuacji komunikacyjnych w oderwaniu od kultury, w której jesteśmy przez cały czas zanurzeni i która, poprzez przekonania normatywne, wyznacza wartości, jakie realizujemy w komunikacji<sup>6</sup>. Skoro zatem nieodłączną częścią kultury stał się Internet, to niewątpliwie komunikacja naukowa ewoluuje, stając się nową jakością ukształtowaną przez wartości wyznaczone przez kulturę wzbogaconą lub tylko uzupełnioną o możliwości i zasoby Sieci. Ta ewolucja przebiega niezależnie od postawy tej, czy innej grupy badaczy. Co najwyżej ci, którzy w porę nie dostrzegą zmian spadną do rangi wykluczonych cyfrowo.

---

<sup>5</sup> Szczegóły w pracy: Zbigniew Osiński, Internetowe źródła informacji dla historyka najnowszych dziejów Polski. [w] Biblioteka, książka, informacja i Internet 2010, red. Z. Osiński, Lublin 2010, s. 8-26.

<sup>6</sup> E. Kulczycki, Teoretyzowanie..., s. 44.

Jak słusznie zauważył Andrzej Radomski w społeczeństwie współczesnym to nie nauka, lecz media (w tym Internet) kreują nowe obrazy świata i stają się głównym źródłem wiedzy o nim. A dla mediów tradycyjny przekaz naukowy, jako zbyt trudny dla większości odbiorców i słabo przyciągający reklamodawców, nie jest zjawiskiem wartym poświęcenia miejsca i czasu. Badacze, chcąc upowszechnić wyniki swoich badań i wykazać własną społeczną przydatność, w coraz większym stopniu muszą sami o to zadbać. Z tym, że chcąc dotrzeć do cyfrowych tubylców muszą korzystać z tych samych co oni kanałów komunikacji, czyli z Sieci. Zmienił się także społeczny stosunek do wiedzy, która pojmowana jest coraz bardziej użytkowo. W początkach XXI wieku ludzie korzystając z Internetu wymieniają się informacjami w ramach różnych życiowych praktyk. Nie czekają, aż ich „oświeci” utytułowany naukowiec. Humanistyka jest taką dziedziną wiedzy, która ma problemy z dostarczaniem informacji pozwalających ludziom efektywnie rozwiązywać ich ważne problemy życiowe, np. zarabiać, doskonalić kompetencje czy partycypować w cyberprzestrzeni. Poza tym, akademicka humanistyka w dalszym ciągu chce mieć tradycyjny monopol na dostarczanie wiedzy wiarygodnej poznawczo, a kryteria owej wiarygodności są ustalane przez grupy uczonych, które w danym miejscu i czasie uzyskują dominację w swoim środowisku i narzucają wizję świata, problematykę badań i metodykę. Jednakże w Sieci publikować może każdy, a wszyscy mogą taki tekst swobodnie przyjmować lub odrzucać, interpretować i oceniać. Tytuły naukowe nic tu nie znaczą<sup>7</sup>. Historycy nie będą więc w stanie narzucić swojej naukowej wizji dziejów, ani udowodnić własnej użyteczności jeżeli nie dotrą do internautów, nie przekonają ich, nie zainteresują. W tym celu muszą najprawdopodobniej zmienić środki i formy przekazu. Tradycyjne bowiem publikacje „papierowe” – monografie i artykuły w czasopismach naukowych – mają ograniczony zasięg, a ponadto systematycznie tracą czytelników.

Natomiast zasoby Internetu, także i te prezentujące w jakikolwiek sposób np. dzieje Polski, rozwijają się bardzo dynamicznie. Dla zdecydowanej większości internautów, którzy nie są przecież wykształconymi historykami, dużą trudność stanowi ocena merytorycznej wartości poszczególnych materiałów. Ważniejsza jest ich dostępność (czołowe miejsce w wynikach wyszukiwarki *Google*) oraz wizualna atrakcyjność. W ten sposób do rangi zasobów wiedzy o przeszłości Polski w oczach internautów mogą urastać materiały literackie, propagandowe, publicystyczne, mity, legendy i baśnie. Wiedza historyczna może być mylona ze źródłami historycznymi – zbiorami zdjęć, filmów, nagrań dźwiękowych, plakatów,

---

<sup>7</sup> A. Radomski, *Internet – nauka – historia...*, s. 62-64.

karykatur, dokumentów, map, planów, wywiadów, pamiętników i relacji. Wszystko, co w zasobach Sieci umieszczą ludzie odczytane może zostać jako zasób wiedzy. Można odnieść wrażenie, że ucieleśnia się dosyć złowieszczą wizja Andrzeja Radomskiego, który promując ideę Nauki 2.0 i Historiografii 2.0 – zjawisk polegających na „wchodzeniu” nauki do Internetu – twierdzi, że wymienione przejawy działań publikacyjnych internautów stają się nową jakością – częścią nauki epoki Sieci – Nauki 2.0. Jak twierdzi ten nowatorski kulturoznawca, dzięki możliwościom, które daje Internet *„Każda historia (jego czy jej) ma taki sam status, jest równie ważna. Nie trzeba już pośredników, nie trzeba też fachowców, którzy z dostępnego materiału zbudują jakąś syntezę czy monografię. W szczególności nie trzeba akademickich historyków, którzy do tej pory mieli licencję na tworzenie wiarygodnych tekstów o przeszłości, wypowiadając się zarówno w imieniu bohaterów, jak i przegranych, wielkich tego świata i zwykłych ludzi, katów i ich ofiar. Teraz wszyscy są jednocześnie producentami i konsumentami tego typu nowych historii – mogą samodzielnie je tworzyć i umieszczać w sieci”*<sup>8</sup>.

Nawiązując do powyższego cytatu należy podkreślić, że rewolucja informacyjna współwystępuje z nowym nurtem w humanistyce i historiografii zwanym historią niekonwencjonalną. Tak nazywa się nowe zjawiska w obszarze rozważań o dziejach, które stoją w opozycji do historiografii akademickiej. Ich przedstawiciele odrzucają uznane reguły metodyczne i dążenie do obiektywizmu. Tworzą subiektywne narracje łamiące porządek przyczynowo-skutkowy, eksperymentujące ze sposobami przedstawiania problemów. Wypowiedzi historyków niekonwencjonalnych cechuje emocjonalność, preferowanie własnego punktu widzenia oraz ideologiczne zaangażowanie, zwłaszcza o charakterze lewicowym. Stworzyli oni takie nurty badawcze jak studia postkolonialne, etniczne, badania płci kulturowej, seksualnych mniejszości, grup wykluczonych i zmarginalizowanych, niepełnosprawnych, a nawet studia nad zwierzętami i rzeczami. W tego typu pracach nie chodzi o odkrywanie nowych faktów i wyjaśnianie zjawisk, lecz o tworzenie zideologizowanych teorii, które mają wspierać lewicowe cele oraz budować świadomość grup mniejszościowych i wykluczonych<sup>9</sup>. W realiach Internetu historia niekonwencjonalna współwystępuje na równych prawach z historią akademicką. Prace naukowe pojawiają się obok „dzieł” propagandowych i hobbystycznych. A w tych realiach przyciągnięcie uwagi i uzyskanie wpływu na postrzeganie świata nie zależy od poprawności naukowej. Kto będzie

---

<sup>8</sup> A. Radomski, Internet – nauka – historia..., s. 198-199.

<sup>9</sup> Ewa Domańska, Historie niekonwencjonalne, Poznań 2006, s. 52-78.

w Sieci, kogo łatwiej zindeksuje *Google*, kto stworzy atrakcyjniejszy serwis ten będzie miał rację.

W związku z tym, że podstawowym miejscem, w którym coraz większa grupa osób poszukuje informacji i wiedzy staje się Internet<sup>10</sup>, to historycy akademicy chcąc uniknąć zmarginalizowania, zamknięcia we własnym gronie muszą publikować w Sieci. Powinni wziąć przy tym pod uwagę reguły rządzące Internetem. Najbardziej popularna wyszukiwarka – *Google* – nie dzieli zasobów na naukowe i pozostałe, lecz na popularne wśród internautów i reklamodawców oraz na te rzadko wykorzystywane. Wpływa to na miejsce danej witryny na liście wyników wyszukiwania, a pamiętać należy, iż niewielu użytkowników *Google* sięga głębiej niż do trzeciej strony wyników. Kolejny problem sprowadza się do tego, czy tytuł i wstępny opis witryny przekonają potencjalnie zainteresowanych określoną wiedzą do wejścia na tę witrynę. Czy forma podania informacji i zaprezentowania wiedzy skłoni internautów do pozostania w danym zasobie? Na ile badacze wpasują się w trend polegający na tym, że cyfrowi tubylcy preferują teksty krótkie, w których dominuje przekaz graficzny i multimedialny? Coraz ważniejszy jest fakt, czy użytkownicy Sieci polecą poznany materiał na Facebooku lub portalu typu Wykop<sup>11</sup> i jak go otagują. O tym, że wskazane problemy stały się istotne z punktu widzenia społecznej roli badaczy, w tym historyków i ich prac, przekonuje dobrze uzasadniona teza Philippe Aigrain'a mówiąca, że błędem jest traktowanie Internetu jedynie jako nowego kanału dystrybucji informacji. Nie można bowiem nie brać pod uwagę nowych możliwości interakcji z informacjami jakie Internet otworzył przed każdym użytkownikiem. Doprowadziły one do powstania nowych praktyk: wybierania, przeglądania, opatrywania uwagami, polecenia innym, ponownego wykorzystywania, układania własnego zbioru, remiksowania i tworzenia nowych materiałów. Internet stworzył środowisko, w którym nowe praktyki kulturowe, naukowe i edukacyjne pojawiają się w sposób naturalny, a po pewnym czasie zostają przejęte przez ogół użytkowników<sup>12</sup>. Zainteresowani wiedzą historyczną już są w tym internetowym środowisku, pora na badaczy, gdyż w innym przypadku nie będą mieli komu przekazywać wyników swoich badań. Zamkną się we własnym gronie, a to oznacza, że w przeciwieństwie do np. przedstawicieli nauk ścisłych, medycznych i wykonawców badań stosowanych (których prace mogą czytać ze

---

<sup>10</sup> Badania pokazujące, że dla prawie wszystkich polskich studentów Internet jest głównym źródłem informacji potrzebnych w procesie studiowania opisane zostały na blogu Emanuela Kulczyckiego - [http://ekulczycki.pl/teoria\\_komunikacji/jak-z-internetu-korzystaja-studenci-a-jak-pracownicy-naukowi-raport-z-badania/](http://ekulczycki.pl/teoria_komunikacji/jak-z-internetu-korzystaja-studenci-a-jak-pracownicy-naukowi-raport-z-badania/).

<sup>11</sup> <http://www.wykop.pl/>.

<sup>12</sup> Philippe Aigrain, *Dzielenie się. Kultura i gospodarka epoki internetu*, Warszawa 2012, s. 14.

zrozumieniem jedynie przedstawiciele tych samych i podobnych dyscyplin naukowych, ale od których oczekuje się głównie efektów praktycznych), tracą społeczne uzasadnienie do finansowania swojej pracy.

Jednakże, biorąc po uwagę fakt, iż zawodowi historycy w bardzo niewielkim stopniu angażują się w tworzenie witryn tematycznych lub blogów naukowych<sup>13</sup>, należy prognozować, że ich zaangażowanie w budowę zasobów Internetu ograniczy się głównie do umieszczania swoich prac w repozytoriach uczelnianych, bibliotekach cyfrowych i elektronicznych czasopismach naukowych. Stąd też kluczowy będzie problem widoczności tych prac dla specjalistycznych wyszukiwarek naukowych. Dla przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych podstawową wyszukiwarką wydaje się być *Google Scholar*<sup>14</sup>. Jest to bezpłatna wyszukiwarka specjalistyczna, służąca do przeszukiwania baz danych, repozytoriów, bibliotek cyfrowych oraz czasopism naukowych dostępnych on-line, zawierających różnorodne publikacje naukowe z wielu dziedzin wiedzy. Pozwala na dotarcie do danych bibliograficznych, streszczeń i pełnych tekstów prac naukowych w wersji cyfrowej. Wyniki szereguje według ilości cytowań danej pracy (ale tylko tych, które pojawiają się w publikacjach dostępnych on-line i indeksowanych przez *Google Scholar*). Wobec tego istotne jest, by historycy publikując elektroniczne wersje swoich prac stosowali zasady pozycjonowania w wyszukiwarkach akademickich (*Academic Search Engine Optimization*) omówione w artykule Emanuela Kulczyckiego, *Optymalizacja publikacji naukowych do wyszukiwarki Google Scholar*<sup>15</sup>. Przede wszystkim plik pdf (typowy format pracy naukowej w wersji elektronicznej) musi mieć zaprogramowane metadane obejmujące tytuł pracy, dane autora, precyzyjne słowa kluczowe i krótki opis treści (w języku polskim i angielskim). Sama praca powinna zawierać abstrakt i słowa kluczowe (także w obu językach), wyraźnie wydzielone śródtytułami części oraz bibliografię. Powinna też zostać umieszczona w takim zasobie, który korzysta ze schematów metadanych rekomendowanych przez *Google Scholar* (zalecane jest stosowanie standardów metadanych przemysłu wydawniczego: Highwire Press, Eprints, Bepress i PRISM)<sup>16</sup>.

---

<sup>13</sup> Analiza internetowego zaangażowania historyków w budowanie zasobów internetowych w artykule: Zbigniew Osiński, *Nauka 2.0 w środowisku historyków najnowszych dziejów Polski*, "Praktyka i Teoria Informatyki Naukowej i Technicznej", 2010 (druk 2011), nr 4.

<sup>14</sup> <http://scholar.google.pl/>

<sup>15</sup> Historia i Media - <http://historiamedia.org/2011/10/12/optimalizacja-publikacji-naukowych-do-wyszukiwarki-google-scholar/>.

<sup>16</sup> Arlitsch K., O'Brien P.S., Invisible institutional repositories. Addressing the low indexing ratios of IRs in Google Scholar, "Library Hi Tech", vol. 30, nr 1 (2012), s. 60-81.

Uwzględnianie powyższych zasad publikowania będzie dla historyków coraz bardziej istotne z powodu rosnącego znaczenia bibliometrii, które to zjawisko dotarło w ostatnich latach także i do polskiej humanistyki. Na skutek zmian w zasadach oceny parametrycznej jednostki naukowej i zasad awansu naukowego rozwija się zjawisko polegające na ocenie dorobku badacza na podstawie *Impact Factor* czasopism, w których opublikował swoje artykuły oraz na podstawie *h-index* cytowalności jego publikacji. Podstawą dla obliczania obu wskaźników w humanistyce jest *Arts & Humanities Citation Index (A&HCI)*<sup>17</sup> i *Social Science Citation Index (SSCI)*<sup>18</sup> dostępne na komercyjnej platformie *Web of Science*<sup>19</sup> - są to indeksy cytowań poszczególnych artykułów publikowanych w wybranych czasopismach naukowych z zakresu nauk społecznych i humanistycznych. Indeksy cytowań można tworzyć także na podstawie danych z komercyjnej bazy publikacji naukowych *Scopus*<sup>20</sup> prowadzonej przez wydawnictwo naukowe Elsevier<sup>21</sup>. Baza ta posiada m.in. dział *Social Science and Humanities*, który zawiera abstrakty większości indeksowanych artykułów. Cytowania oraz *h-index* można wyliczać również samodzielnie za pomocą funkcji *Cytowania moich prac* w wyszukiwarce *Google Scholar* oraz działającego na bazie tej wyszukiwarki programu *Publish or Perish*. Jednakże obie możliwości dotyczą jedynie publikacji umieszczonych w Internecie, w taki sposób, by *Google Scholar* mogła je zindeksować. Tak więc sposobem na poprawienie wskaźników bibliometrycznych staje się udostępnianie prac w Sieci. W przypadku polskich historyków ta właśnie możliwość poprawienia cytowalności własnych prac i indeksu H może okazać się podstawową, gdyż wspomniane komercyjne indeksy cytowań nie obejmują polskich czasopism historycznych, prac zbiorowych ani książek autorskich.

Badacze procesów komunikacji naukowej zwracają uwagę na jeszcze jeden powód, dla którego historycy będą musieli zmierzyć się z problemem publikowania w Internecie. Rosnące koszty zakupu tradycyjnych czasopism naukowych stały się bodźcem do poszukiwania innych form publikacji prac badaczy. Pojawił się ruch open access podkreślający argument mówiący, że skoro badania finansowane są zasadniczo ze środków publicznych, to efekty powinny być dostępne dla każdego zainteresowanego bez dodatkowych opłat. Postulat ten sprowadza się w praktyce do tworzenia cyfrowych bibliotek,

---

<sup>17</sup> [http://thomsonreuters.com/products\\_services/science/science\\_products/a-z/arts\\_humanities\\_citation\\_index/](http://thomsonreuters.com/products_services/science/science_products/a-z/arts_humanities_citation_index/)

<sup>18</sup> [http://thomsonreuters.com/products\\_services/science/science\\_products/a-z/social\\_sciences\\_citation\\_index/](http://thomsonreuters.com/products_services/science/science_products/a-z/social_sciences_citation_index/)

<sup>19</sup> [http://thomsonreuters.com/products\\_services/science/science\\_products/a-z/web\\_of\\_science/](http://thomsonreuters.com/products_services/science/science_products/a-z/web_of_science/)

<sup>20</sup> <http://www.info.sciverse.com/scopus/>

<sup>21</sup> [http://www.elsevier.com/wps/find/homepage.cws\\_home](http://www.elsevier.com/wps/find/homepage.cws_home)



repozytoriów i czasopism utrzymywanych przez konkretne instytucje lub dzięki opłatom wnoszonym przez autorów publikacji. Z drugiej strony pojawiają się tezy o tym, że wiedza ma wartość rynkową i dostęp do niej powinien podlegać regułom rynkowym. Remigiusz Sapa wspomina o jeszcze innym modelu finansowym, w którym wiedza traktowana jest jako dobro klubowe. Dostępna może być jedynie dla tych, którzy zapłacą za członkostwo w klubie uprzywilejowanych dostępem do możliwości publikowania i korzystania z publikacji naukowych<sup>22</sup>. Historycy muszą sobie odpowiedzieć na następujące pytania: czy wiedza historyczna ma wartość rynkową? czy ktokolwiek będzie kupował coraz droższe czasopisma i książki z ich tekstami? czy powinni ograniczać dostępność swoich prac jedynie dla wybranego grona, które stać na prenumeratę drogich czasopism lub na opłacanie członkostwa w klubie uprzywilejowanych? a może jednak całe społeczeństwo ma prawo do wiedzy historycznej dostępnej bez dodatkowych opłat? może to Internet jest najbardziej przyszłościowym obszarem pośredniczenia w komunikacji pomiędzy historykami oraz między nauką historyczną a społeczeństwem? a jeżeli przyjmujemy publikowanie w Sieci, to czy ma sens trzymanie się tradycyjnej formy tekstu historiograficznego? czy wiedza w Internecie nie powinna być przekazana efektywniej i atrakcyjniej z punktu widzenia potencjalnego odbiorcy, np. w formie multimedialnej? Obecnie mogą przynajmniej skorzystać z możliwości Open Journal System<sup>23</sup> i umieścić w Sieci elektroniczne, a zarazem otwarte wersje swoich czasopism. Na podobnych zasadach Open Conference Systems<sup>24</sup> pozwala na opublikowanie w Internecie referatów z konferencji naukowych. W obu przypadkach publikacje będą indeksowane przez *Google Scholar*.

Naukowcy publikujący w Internecie mogą stosować restrykcyjne prawo autorskie oparte na licencji copyright (wszystkie prawa zastrzeżone). Jednakże takie posunięcie nie uchroni ich prac przed kopiowaniem i nieuprawnionym rozpowszechnianiem ich dzieła. Taka jest bowiem natura Internetu – daje możliwości wobec których tradycyjne prawo autorskie najczęściej pozostaje bezradne. Wobec tego historycy powinni zastanowić się nad innym rozwiązaniem. W związku z tym, że ich badania i publikacje finansowane są najczęściej ze środków publicznych, powinni przyjąć założenie, że wiedza historyczna winna być dostępna dla wszystkich zainteresowanych nie tylko bezpłatnie, lecz także na licencjach Creative Commons (pewne prawa zastrzeżone)<sup>25</sup>. Dzięki temu praca, która wzbudzi zainteresowanie

---

<sup>22</sup> R. Sapa, *Metodologia badań obszaru pośredniczenia w komunikacji naukowej ...*, s. 37.

<sup>23</sup> Strona główna projektu - <http://pkp.sfu.ca/?q=ojs>.

<sup>24</sup> Strona główna projektu - <http://pkp.sfu.ca/?q=ocs>.

<sup>25</sup> Strona internetowa projektu - <http://creativecommons.pl/>.

będzie „żyła” w Sieci w sposób o wiele aktywniejszy, niż wtedy gdy potencjalny czytelnik może skorzystać jedynie z prawa cytatu. Licencje CC pozwalają bowiem na kopiowanie i rozpowszechnianie prac oraz różnorodne wykorzystywanie ich fragmentów z zachowaniem osobistych praw autorskich (ale nie majątkowych) twórcy i z ograniczeniami, które autor zastrzegł (np. wyłączenie użytku komercyjnego, utwory powstałe na bazie danej pracy też muszą wykorzystywać licencje CC, zakaz przekształcania treści i formy dzieła). W ten sposób urealnione i usieciowione zostaną relacje pomiędzy autorem dzieła i zainteresowanymi internautami. Będą oni mogli wykorzystywać daną pracę w sposób aktywny, wynikający z natury Sieci, bez narażania się na zarzut „piractwa”.

W tym miejscu można przytoczyć kolejną tezę Philippe Aigrain’a. Twierdzi on, że uwolnienie i legalizacja nierynkowej wymiany plików (np. poprzez masowe stosowanie licencji CC) pomiędzy jednostkami może wywrzeć pozytywny wpływ na kulturę i gospodarkę, na rozwój społecznej kreatywności. Dowodzi, iż potencjał dzielenia się informacją wyraźnie już ujawnił się w niektórych dziedzinach, np. w publicznym wyrażaniu się za pomocą blogów i w mediach społecznościowych opierających swe istnienie na współpracy. Tym technologiom zawdzięczać mamy w dużej mierze odnowienie procesów demokratycznych<sup>26</sup>. Według Aigrain’a dzielenie się plikami wzmacnia kulturę poprzez zwiększanie dostępu do dzieł, poprzez zaangażowanie osób „postronnych” w ich promocję. Przyczynia się do różnorodności kulturowej przede wszystkim poprzez poszerzenie listy dzieł, w sensie ilości i różnorodności, dostępnych w danym okresie na określonym obszarze. Jest to szczególnie istotne dla dzieł osieroconych, pozbawionych wartości rynkowej oraz takich, których już nie wydaje się.

Kolejnym wyzwaniem jest stosunek polskich historyków do idei nauki otwartej - promowanej przez niektórych uczestników konferencji „Forum Nowej Nauki. Nauka 2.0: więcej niż internet”<sup>27</sup>. Dominik Batorski i Andrzej Radomski terminem Nauka 2.0 określili naukę otwartą, czyli opartą na wolnym i otwartym oprogramowaniu, otwartym dostępie do treści, otwartych badaniach, otwartej edukacji i obywatelskim uprawianiu nauki<sup>28</sup>. Pewne składniki tak pojmowanej nauki – otwarte badania i nauka obywatelska – budzą duże kontrowersje. Wspomniani badacze postulują bowiem nie tylko otwartość w sensie dostępności procesu badawczego dla innych badaczy, lecz także dla amatorów – czyli osób

---

<sup>26</sup> P. Aigrain, *Dzielenie się...*, s. 19.

<sup>27</sup> Strona konferencji - <http://www.nauka2.0.citru.uj.edu.pl/>.

<sup>28</sup> Prezentacje na stronie <http://www.nauka2.0.citru.uj.edu.pl/program>.

nie znających metodyki naukowej. Udostępnianie danych badawczych i wstępnych tekstów prac szerszemu gronu badaczy może przyczynić się do uzyskania lepszych wyników, ale rodzi problemy z autorstwem. Czy naukowcy będą chcieli upubliczniać dane, zdobyte niekiedy dzięki długim i żmudnym badaniom, mając obawę, że inni badacze na ich podstawie będą mogli przeprowadzić własne analizy, które staną się ich dorobkiem, a nie dorobkiem tego, kto przeprowadził badania? Z kolei postulat angażowania do procesu badawczego amatorów wydaje się nierealny – co mogą badaczowi pomóc osoby nie znające metodyki naukowej? Mogą jedynie wykonywać proste czynności pomocnicze, które trudno raczej nazwać współudziałem w badaniach. Przy okazji pojawia się ryzyko, że nie mając doświadczenia badawczego i potrzebnej wiedzy, amatorzy popełnią istotne błędy nawet w tych prostych czynnościach. Stwierdzenie, że nauka w coraz większym stopniu będzie uprawiana nie tylko przez naukowców wydaje się więc zupełnie nierealne. Amator, który nie zna metodyki naukowej nie może uprawiać nauki. Co najwyżej możemy wziąć pod uwagę współpracę historyków akademickich z pasjonatami dziejów, którzy mają za sobą studia wyższe na kierunku historia i przynajmniej rozumieją na czym polega praca badawcza.

Być może realne stanie się za to otwarcie procesu badawczego. Można bowiem wyobrazić sobie, iż wzorując się na idei otwartego oprogramowania zawierającego powszechnie dostępny kod źródłowy, którego licencja zezwala użytkownikom na modyfikację i redystrybucję zmodyfikowanych wersji oprogramowania, historycy prowadząc badania będą udostępniali kluczowe tezy i fragmenty źródeł oraz wstępne analizy jeszcze przed opublikowaniem finalnego artykułu lub książki. Dzięki udostępnieniu wspomnianych materiałów badacz otrzymywałby pomoc od innych historyków w postaci opinii na temat postawionych tez i podpowiedzi odnośnie analizy źródeł. Efektem byłyby bardziej dopracowane prace finalne, prezentujące wyższy poziom naukowy. Pewnym wzorem takich rozwiązań może być repozytorium arXiv.org<sup>29</sup>, które gromadzi preprinty prac z zakresu fizyki, matematyki, informatyki, finansów oraz statystyki i umożliwia prowadzenie dyskusji nad zawartymi w nich tezami. Historycy mogliby w tym celu wykorzystywać naukowe serwisy społecznościowe typu: AkademiaEdu<sup>30</sup>, Clio Online<sup>31</sup>, H-net<sup>32</sup>, i H-soz-u-kult<sup>33</sup>, Index Copernicus<sup>34</sup>, iProfesor<sup>35</sup>, ResearcherID<sup>36</sup>, ResearchGate<sup>37</sup>. Niestety, jak na razie

---

<sup>29</sup> Strona projektu - <http://arxiv.org/>.

<sup>30</sup> <http://www.academia.edu/>

<sup>31</sup> <http://www.clio-online.de>

<sup>32</sup> <http://www.h-net.org/>

<sup>33</sup> <http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de>

<sup>34</sup> <http://scintists.indexcopernicus.com/>

(październik 2012 r.) można odnieść wrażenie, że serwisy społecznościowe nie przyjęły się w środowisku polskich historyków jako narzędzie do komunikacji i usprawnienia badań. Nie tylko nie udostępniają oni preprintów swoich prac, ale nawet nie zamieszczają informacji o dotychczasowym dorobku i prowadzonych badaniach. A przede wszystkim, tylko pojedynczy badacze z tej dyscypliny posiadają własne konta w takich serwisach<sup>38</sup>.

Minimalistyczna obecność polskich historyków w Sieci bardzo kontrastuje z możliwościami technicznymi Internetu, które pozwalają na różnorodną działalność, nawet na materializację idei niestandardowych książek sieciowych bez wyraźnych granic, być może dominującej formy przekazu treści w następnych latach XXI wieku. W „*Archeologii wiedzy*” Michael Foucault wygłosił opinię, że „*granice książki nie są nigdy wyraziste, dokładnie wytyczone: poza obszarem zakreślonym przez tytuł, pierwsze zdania i ostatnią kropkę, poza jej wewnętrzną konfiguracją i formą, która ją atomizuje, mieści się ona w systemie odniesień do innych tekstów, do innych zdań, jest jednym z węzłów całej sieci*”<sup>39</sup>. Co prawda nie wyraził się wprost o Internecie i materiale cyfrowym, lecz jego idea może zostać zmaterializowana właśnie dzięki możliwościom Sieci. Książka Foucaulta – pozbawiona granic i pełna odniesień do innych tekstów – to analogia hipertekstowej budowy stron WWW. Zasób poświęcony dziejom Polski może być zbiorem tekstów naukowych powiązanych ze sobą hiperłączami. Może też zostać wzbogacony linkami do danych zawartych w bibliograficznych i biograficznych bazach danych, w katalogach bibliotecznych i archiwalnych, a także do źródeł historycznych dostępnych np. w repozytoriach i bibliotekach cyfrowych oraz w różnorodnych serwisach z materiałami graficznymi, dźwiękowymi i filmowymi typu: Archiwum Fotografii<sup>40</sup>, Archiwum Historii Mówionej<sup>41</sup>, Archiwum historyczne Videofact<sup>42</sup>, Europeana<sup>43</sup>, Fotohistoria<sup>44</sup>, Kolekcje Herder Institut<sup>45</sup>,

---

<sup>35</sup> <https://www.iprofesor.pl/login.html>

<sup>36</sup> <http://www.researcherid.com>

<sup>37</sup> <http://www.researchgate.net/>

<sup>38</sup> Analiza tego zjawiska w artykułach: Zbigniew Osiński, Internetowe źródła informacji dla historyka najnowszych dziejów Polski. [w] Biblioteka, książka, informacja i Internet 2010, red. Z. Osiński, Lublin 2010; tenże, Nauka 2.0 w środowisku historyków najnowszych dziejów Polski, "Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej", 2010 (druk 2011), nr 4; oraz tenże, Sprawność internetowych narzędzi wyszukiwawczych z punktu widzenia badacza dziejów Polski, [w] Rola informatyki w naukach ekonomicznych i społecznych. Innowacje i implikacje interdyscyplinarne, red. J. Turyn, Kielce 2012, t. 1.

<sup>39</sup> Cyt. za M. Pisarski, Postmodernizm – Foucault i Derrida, [w] Techsty – literatura i nowe media, [http://techsty.ehost.pl/techsty/hipertekst/teoria/post\\_533.htm](http://techsty.ehost.pl/techsty/hipertekst/teoria/postmodernizm/post_533.htm).

<sup>40</sup> [http://www.karta.org.pl/archiwa\\_i\\_bazy\\_danych/Archiwum\\_Fotografii/49](http://www.karta.org.pl/archiwa_i_bazy_danych/Archiwum_Fotografii/49).

<sup>41</sup> <http://www.audiohistoria.pl/>.

<sup>42</sup> <http://www.videofact.com/polish.htm>.

<sup>43</sup> <http://www.europeana.eu>.

<sup>44</sup> <http://fotohistoria.pl/main.php>.

<sup>45</sup> <http://www.herder-institut.de/startseite/sammlungen.html>.

Narodowe Archiwum Cyfrowe<sup>46</sup>, Pamięć Polski – Pamięć Świata<sup>47</sup> i Świadkowie historii<sup>48</sup>. Co więcej, korzystając z mechanizmu wiki zastosowanego w serwisach internetowych nowej generacji (Web 2.0), dzięki któremu treść można tworzyć i zmieniać w prosty i szybki sposób z poziomu przeglądarki internetowej, realnie staje się współuczestniczenie wszystkich badaczy i kompetentnych pasjonatów wiedzy historycznej w ciągłym doskonaleniu takiej sieciowej książki bez granic.

Jednakże, w przypadku dotychczasowej aktywności polskich historyków w Internecie sprawdzi się raczej teza Remigiusza Sapy mówiąca, że sam fakt istnienia nawet najdoskonalszych narzędzi służących komunikacji naukowej nie przesądza o ich wykorzystaniu, zwłaszcza w krótkim horyzoncie czasowym. Dopiero w perspektywie długiego okresu wpływ czynnika technologicznego na przemiany komunikacji naukowej powinien być decydujący<sup>49</sup>.

#### Bibliografia:

1. Aigrain Philippe, Dzielenie się. Kultura i gospodarka epoki internetu, Warszawa 2012.
2. Domańska Ewa, Historie niekonwencjonalne, Poznań 2006.
3. Górny Mirosław, Outsourcing pamięci jako efekt digitalizacji w sferze edukacji i kultury, [w] Cyfryzacja w procesach komunikowania, red. W. Krzezińska, P. Nowak, Poznań 2004.
4. Emanuel Kulczycki, Teoretyzowanie komunikacji, Poznań 2012.
5. Osiński Zbigniew, Internetowe źródła informacji dla historyka najnowszych dziejów Polski. [w] Biblioteka, książka, informacja i Internet 2010, red. Z. Osiński, Lublin 2010.
6. Osiński Zbigniew, Nauka 2.0 w środowisku historyków najnowszych dziejów Polski, "Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej", 2010 (druk 2011), nr 4.
7. Osiński Zbigniew, Sprawność internetowych narzędzi wyszukiwawczych z punktu widzenia badacza dziejów Polski, [w] Rola informatyki w naukach ekonomicznych i społecznych. Innowacje i implikacje interdyscyplinarne, red. J. Turyn, Kielce 2012, t. 1.
8. Radomski Andrzej, Internet – nauka – historia, Lublin 2010.

---

<sup>46</sup> <http://www.audiovis.nac.gov.pl>.

<sup>47</sup> <http://www.archiwa.gov.pl/memory/>.

<sup>48</sup> <http://www.fjnp.pl/swiadkowie/>.

<sup>49</sup> R. Sapa, Metodologia badań obszaru pośredniczenia w komunikacji naukowej ..., s. 30.

9. Sapa Remigiusz, Metodologia badań obszaru pośredniczenia w komunikacji naukowej z perspektywy nauki o informacji, Kraków 2009.